

Lódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznej

1 la robotników 4 zł
Odnośn. do domu 20 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
i oza Lódź 27 gr.

Należność pocztowa
płacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K S 60594

Red. przyjmuje od 5

Art. listów anonimowych
nie wnieszą się

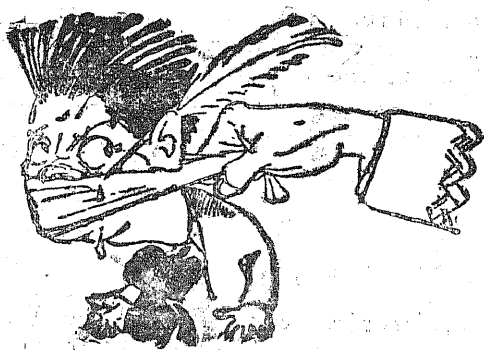
1932 r.

PRĄD

Niedziela 11-go grudnia

№ 332

27 Konfiskata „Prądu”



Wczoraj Starostwo Grodzkie znowu zarządziło konfiskatę „Prądu”, podobno za artykuł wstępny „Dwie miary” w którym dopatrzyło się treści

przestępnej. Zaznaczamy, że w artykule nie było wcale mowy o rządzie, tylko o partii BB.

Niepokojujące pogłoski.

Znamienny artykuł. - Nagły wyjazd p. marsz.

PARYŻ, 10. 12.

Zamieszkujący stale w Paryżu wybitny pisarz szwajcarski, Maurice Poret, zamieszcza w „Gazette de Lausanne” artykuł, w którym stwierdza rozluźnienie węzłów sojuszniczych polsko-francuskich i wyprowadza z faktu tego

smutne konsekwencje pod względem rewizji traktatów, powołując się między innymi na zdanie Benesa, wypowiedziane ostatnio w Paryżu, że Niemcy postawią na porządku dziennym sprawę Pomorza w czasie najbliż-

szym.

WARSZAWA, 10. 12. (wt)

Dzisiaj, o godz. 6 min. 23 rano, przybył do Torunia pociąg z Warszawy p. marszałek Józef Piłsudski,

Charakterystyczne napady w Berlinie.

BERLIN, 10. 12.

Trwające od kilku dni demonstracje komunistyczne na ulicach Berlina przybrały wczoraj na sile. Już od rana w różnych punktach miasta poczęły mnożyć się wypadki rabunku sklepów żywnościowych, demolowania wystaw i kiosków z gazetami koncernu Hugoberna. We wszystkich wypadkach interwenjowała policja używając pałek gumowych. W kilku miejscach doszło do groźnych zaburzeń.

W Poczdamie tłum, wezwany do rozjeżdżenia się zaatakował policję kamieniami i butelkami z wodą. Policja dała naprzód salwę na postrach. Gdy to nie doskutkowało, strzelano ostrymi nabojami w tłum.

W ciągu całego dnia patrolowały po ulicach samochody ciężarowe z policją i wojskiem. Odbywały się liczne rewizje. Dokonało licznych aresztowań.

BERLIN, 10. 12.

Sozialistische Presse-Dienst podaje sen-

sacyjną wiadomość, że pomiędzy kilkoma aresztowanymi rabusiami sklepów żywnościowych odkryto dwu hitlerowców. Badani przez sędziego śledczego rzekomo przyznali się, że w rabunku sklepów żywnościowych brali udział z rozkazu partii.

Prasa socjalistyczna, omawiając szeroko ten wypadek stwierdza, że jest to jeszcze jeden dowód więcej prowokatorskiej roboty hitlerowców. Już oddawna pragną oni wpoić w społeczeństwo niemieckie mniemanie, że niebezpieczeństwo komunistyczne jest nader groźne i tylko zdecydowane metody Hitlera mogą mu zaradzić. Social-demokraci mają rzekomo niezbite dokumenty, z których wynika, że hitlerowcy nie tylko biorą udział w awanturach komunistycznych ale jeszcze je podsycają aby przerazić burżuazję niemiecką widmem zbliżającej się rewolucji.

W kołach zbliżonych do głównej kwatery Hitlera twierdzi się, że wywody socjalisty-

czne są bezczelnym kłamstwem wysłanym a palca, a dwaj rzekomo aresztowani hitlerowcy są prowokatorami komunistycznymi.

Rada naczelna Stronnictwa Ludowego.

WARSZAWA, 10. 12. (wt. Gr.)

Dzisiaj rozpoczęła się pierwsza od czasu połączenia trzech stronnictw w jedno Stronnictwo Ludowe sesja Rady naczelnej tego stronnictwa, oczekiwana z dużym zainteresowaniem wobec znanych dwu oświadczeń prezesa tej Rady, posła Witosa. Dzisiejsze obrady wypełniły sprawozdania: posła Wróblewskiego w imieniu Nacz. kom. wyk., oraz posła Rogożewskiego w imieniu klubu parlamentarnego.

Pierwszy uczył wy zarobek

Zbrodnia

zawodowego kasjarza

WARSZAWA, 10. 12. W pewnym banku kasjer przez nieuwagę zatrzasnął olbrzymie drzwi kasy wraz z kluczami, które były wewnątrz.

Wzywano kilku inżynierów, którzy nie widzieli innego wyjścia, jak tylko stopić ścieśny kasy acetylenem.

Jeden z urzędników zaproponował, aby sprowadzić zawodowego kasjarza. Pracy tej podjął się kasjarz, niej, Feliks K. za cenę 500 zł. Pozostawiono go samego w kasie, gdyż za strzegł sobie tajemnicę. Po upływie pół godziny kasjarz zdołał otworzyć skomplikowany zamek nie naruszając samej kasy pancernej. Fachowość jego wzbudziła powszechny

podziw.

Wypłacono mu natychmiast należną sumę, którą jak powiedział zapracował uczciwie po raz pierwszy w życiu

A wy druzja, kak ni sadicieś..

WARSZAWA 10. 12.

Na placówkach dyplomatycznych zająć mają w dniach najbliższych wielkie zmiany. Część tych zmian jest zdecydowana, część dopiero się rozważa.

Postępy ofensywy japońskiej

TOKJO, 10. 12 (tel w Gr)

Agencja telegraficzna japońska Szinbun Rengo donosi, że wojska japońskie w Mandżurji rozpoczęły ofensywę na prowincję Jehol.

Samoloty japońskie bombardowały miasto Czananbao na północny zachód od Szanghajwan. Zbombardowane miasto jest główną kwaterą chińskich oddziałów ochotniczych

Według komunikatu japońskiego sztabu

generalnego, w wschodniej połaci Mandżurji Japonczycy mieli wziąć do niewoli w ostatnich czasach 9000 Chińczyków (pomiędzy nimi osiemiu generałów) oraz zdobyli 100 dział różnego kalibru.

Przebywający w niewoli ci oficerowie, którzy poprzednio należeli do wojska mandżurskiego a przeszli na stronę powstańców chińskich mają być straceni.

I ten też ma dosyć

WARSZAWA, 10. 12. (w Gr)

Zamieszkały w gmachu Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście 26 kweśtor 65-letni p. Henryk Wagner wystrzelił z rewolweru w głowę pozbawił się życia. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. O samobójstwie zawiadomiono władze policyjne i sądowe. Przyczyna samobójstwa nie ustalona. Wypadek ten wywarł zrozumiałe wrażenie

wśród profesorów i studentów Uniw. Warsz. W ciągu całego przedpołudnia liczne grupy studentów gromadziły się na dziedzińcu uniwersytetu komentując tragiczne zajście

Zapytywany przez nas sekretarz uniwersytetu p. Jeziorski zaprzeczył, jakoby śmierć była spowodowana samobójstwem. Oświadczył nam że s. p. Wagner chorował już od dłuższego czasu i zmarł śmiercią naturalną

KŁĘSKA SANACJI W WIELKOPOLSCE

POZNAN, 10. 12. (wł. ku)

Wczoraj odbyły się wybory do sejmików powiatowych w powiatach mogileńskim i kępińskim.

W pow. kępińskim sanacja skupiła 8 procent oddanych głosów, uzyskując zaledwie 1 mandat. Stronnictwa opozycyjne zdobyły 90 proc. głosów.

W pow. mogileńskim, gdzie, jak już donosiliśmy, w 6 okręgach listy narodowe unie

ważniono, obóz narodowy zdobył 18 mandatów. W 3 okręgach, gdzie nie unieważniono list opozycyjnych, sanacja na 16 mandatów, zdobyła zaledwie 1.

W pow. kępińskim zdawna ugruntowana na wsi przewagę zatrzymały „Piast” i N.P.R. Od pewnego jednak czasu zaznacza się i w tych także stronach, jak i w całej Wielkopolsce, duży wzrost wpływów obozu narodowego.

Strajk włoski w Warszawie

WARSZAWA, 10. 12. (Tel. wł. Gr.)

W fabryce budowy parowozów doszło do strajku włoskiego 900 robotników, którzy postanowili nie opuszczać fabryki aż do załatwienia zatargu z dyrekcją. Zatarg wybuchł na tle zapowiedzi dyrekcji, że od 24 grudnia do 20 lutego fabryka będzie na 2 miesiące nierychomiona z powodu braku zamówień.

Przebieg strajku, który ma na celu zwrócenie uwagi władz na ciężką sytuację fabryki, jest spokojny. Delegacja robotników interwenjowała w ministerstwie Opieki Społecznej, prosząc je o wpłynięcie na ministerstwo Komunikacji, aby udzieliła fabryce dodatkowych zamówień, koniecznych dla utrzymania jej w ruchu także przez zimę.

Z powodu przegranego procesu

BAZYLEA, 10. 12. (Tel. wł. Gr.)

W jednej z miejscowości górnej Alzacji wydarzył się wczoraj w nocy straszny dramat rodzinny.

30-letni Obringer nad ranem przy pomocy kobiety podał jej do ręki tony, poczem dokonął samobójstwa.

nim synu a następnie sam pozbawił się życia. Przyczyną tak strasznego wypadku miał być proces, który wypadł niekorzystnie dla Obringera.

NOWY JORK, 10. 12.

Z Ford-Farm w Ironmountain (stan Michigan USA) donoszą, że jacyś nieznani sprawcy polali gryzącym kwasem 3.000 buszli jarzyn. przeznaczonych na rozdanie dla bezrobotnych.

Za rzecz pewną, i podobno już przesądzoną na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów uchodzi odwołanie z Waszyngtonu ambasadora Filipowicza, który wraca do centrali. Ambasadorem w Waszyngtonie ma zostać dotychczasowy poseł polski w Moskwie p. Stanisław Patek.

Na miejsce p. Patka w Moskwie ma być mianowany dotychczasowy poseł polski w Wiedniu p. Juliusz Łukasiewicz.

Wreszcie obiegają pogłoski, że posłem polskim w Pradze ma być mianowany płk. Szczyński, dotychczasowy dyrektor agencji „Iskra”. W takim wypadku dyrekcję „Iskry” objąłby redaktor „I. K. C.” pos. Rubel, a naczelną redakcję „Il. Kurjera Codziennego” p. Wrzos.

Kto obejmie placówkę w Rydze, zwolnioną na skutek mianowania p. M. Arciszewskiego posłem w Bukareszcie i kto objąłby po p. Łukasiewiczu placówkę w Wiedniu — narazie nie slychać.

atastrofa.

NOWY JORK, 10. 12. (Tel. wł. Gr.)

Jak donoszą z Goyequil (Ekwador), w czasie wycieczki motorówkami po morzu uczniów miejscowego San Gabriel College jedna z łodzi wywróciła się. 8 uczniów zdołano wyratować, zaś 7 wraz z profesorem utonęło.

BLANS HANDLOWY POLSKI W LISTOPADZIE

WARSZAWA, 10. 12.

W listopadzie bilans handlowy Polski wykazał w przywozie 76.713.000 zł, w wywozie zaś 98.605.000 zł, czyli nadwyżka wywozu nad przywozem wynosi 21.892.000 zł.

USFRA WIEDLIWIENIE

Zona — Dlaczego opowiadasz wszystkim, że ożeniłeś się ze mną dla mego talentu kucharskiego? Nie umiem przecież przygotować nawet omlotu.

Mąż — Muszę ostatecznie wytłumaczyć ludziom dlaczego to uczyniłem



Zalecanki do społeczeństwa

Od czasu do czasu pojawiają się w prasie sanacyjnej zapewnienia, że przesilenie gospodarcze już się przełamało, że przekroczyło już stan najgorszy, że kraj zbliża się już ku polepszeniu itd. Czy te pocieszające zapowiedzi sprawdziły się? Czy społeczeństwo im wierzy? — Oto pytania, które nam się nasuwają.

Trzeba stwierdzić, że w kołach gospodarczych, zbliżonych do sanacji, niema już takiego przekonania, jakoby się już kryzys kończył. Przeciwnie! Odzywają się tam głosy że „dno kryzysu” nie zostało jeszcze osiągnięte. I tak np. prezes warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, p. Czesław Klarner przemawiał na ostatnim posiedzeniu tej Izby w sposób następujący:

— „Jeśli przed dwoma miesiącami przemawialiśmy z optymizmem, to dziś stwierdziliśmy, że podstawy tego optymizmu zostały anulowane (usunięte).”

Kto wie, czy nie czeka nas jeszcze dłużej w czasie wędrówki, zanim osiągniemy t. zw. „dno kryzysu”.

Kryzys gospodarczy zależy coraz bardziej od kryzysu politycznego. —

Nie widzą więc koła gospodarcze „końca kryzysu”, nie widzą skutecznej poprawy. To dopiero „muzyka przyszłości”. Ale już dzisiaj ci sami ludzie, którzy spodziewali się jak najlepszych wyników od rządu i koło nie go się skupili, przypominają sobie, że istnieje także społeczeństwo. I stała się rzecz dziwna: z różnych stron jednocześnie podnoszą się głosy, zwracające się do... społeczeństwa.

Naczelnym dyrektorem związku przemysłu, górnictwa i finansów, p. Andrzej Wierzbicki, omawiając kryzys, złożył następujące oświadczenie na posiedzeniu Izby Przem. Handlowej w Wrszewie:

— „Wybrnąć z kryzysu można będzie tylko wtedy, jeśli się stworzy jeden generalny plan przełamania, przetrwania kryzysu, wyjścia z trudności niewyczerpanych, jeśli tchnie się w społeczeństwo wielką ideę, która stworzy pokój wewnętrzny, zgodne współdziałanie i wytrwałość”.

Ten zwrot ku „społeczeństwu” jest bardzo znamieny — pisze „Słowo Pomorskie.” — Wszyscy o niem mówią, wszyscy do niego się zalecają, chociaż jeszcze niedawno mówili brzydkie rzeczy o „narodzie idiotów”. — Dziś przywódcy sanacji uderzają w inne ciepłe tony. Nawet p. Sławek przekonywał legjonistów, że „naród ma zdrowe (!) uczucia, że ma sentyment głębszy do spraw ogólnych spraw państwowych”.

Tak, tak! Teraz jest i „naród” i „społeczeństwo”. A co było przed kilku laty? — „Gazeta Polska”, organ pp. Sławków, Matuszewskich, Miedzińskich itd., pisała dosłownie tak (nr. 308, z dnia 9.11. 1930 r.):

— Bądźmy szczerzy — społeczeństwo w dziesięcioleciu ubiegłym nie ma za sobą ani jednego czynu zbiorowego, któryby wskazywał, że jest ono zdolne rządzić sobą i swoim państwem, zabezpieczać sobie warunki egzystencji i rozwoju, walczyć z przeszkodami, kierować się zbiorową świadomością swoich państwowych interesów.”

Przed dwoma laty mówiło się społeczeństwu, że nie umie ani „rządzić sobą”, ani „walczyć z przeszkodami”, ani kierować się zbiorową świadomością „państwowych interesów”. Teraz mówi się inaczej. Dlaczego? Gdzie szukać przyczyn tego nagłego zwrotu?

Może tę zagadkę zrozumiemy, gdy się zastanowimy nad tem, co mówi warszawski „Kurjer Polski”, dziennik sanacyjnych koł gospodarczych:

— „Warunkiem przetrwania kryzysu i wyjścia z dna jego jest wiara w skuteczność wysiłków dla uzyskania lepszej przyszłości”.

Rzeczytajmy uważnie to zdanie: Potrze

bną jest „wiara w skuteczność wysiłków dla uzyskania lepszej przyszłości”. Potrzebna jest wiara! Społeczeństwo musi mieć wiarę, że to co się robi, zgóry prowadzi naprawdę do poprawy stosunków. Czy społeczeństwo ma tę „wiarę”? Czy sanacja zdobywa wiarę w społeczeństwie, czy też ją traci?

Odpowiedzcie sobie sami.

Możliwości wojny Japonii z Bolszewją

Japoński delegat w Genewie Matsuoka udzielił korespondentowi rosyjskiego emigracyjnego dziennika „Posiednija Nowosti” obszernego wywiadu, w którym między innymi oświadczył:

— Podczas swego pobytu w Moskwie zupełnie otwarcie powiedziałem sowieckim politykom, że głównym celem japońskiej wojennej operacji w Mandżurji była stworzenie mocnej linii obronnej przeciwko sowieckiej Rosji. Tylko w tym wypadku jeżeli sytuacja w Mandżurji utrwali się i naród japoński będzie się czuł zabezpieczonym przeciwko sowieckiej Rosji, tylko wtedy Z. S. S. R. może uzyskać od Japonii pokój.

— Możecie podpisywać — oświadczyłem — ile wam się podoba, paktów o nieagresji. Ale nigdy nie zdołacie nawiązać prawdziwie pokojowych stosunków z sąsiadem, który was się obawia. Naród japoński powinien czuć się bezpieczny, zaś waszym obowiązkiem jest zrobić wszystko, ażeby takie uczucie nas ogarnęło.

— Dalej powiedziałem bolszewikom tak: Wiadomem was jest, że historia powtarza się. Byliśmy już raz zmuszeni do prowadzenia na polach Mandżurji krwawej walki z Rosją, która zagrażała egzystencji Japonii. Nie posiadamy pewności, że taka sama walka w przyszłości jest niemożliwą. My chcemy pokoju z sowiecką Rosją i nie szukamy powodów do sprzeczki. Ale kto może nam zaręczyć, że wy nie zmusicie nas rozpocząć z wami wojny? Dla zapoczątkowania jej, bynajmniej, nie jest konieczny napad z waszej strony: powodem może być zorganizowany bojkot ekonomiczny lub komunistyczna propaganda.

— Cała wasza „piatiletka” polega na jak najszybszym rozwoju przemysłu ciężkiego, t. zn. na przygotowaniu się do wojny. Czyż można oskarżać japoński naród o to, że z wielką trwogą przygląda się on temu, co się u was dzieje? Wszystkie wasze ładne słowa, wszystkie wasze protesty uspokoić naszego narodu nie mogą. Przekonywające są tylko fakty.

Koniec legendy o trzech wtajemniczonych.

Tragiczne dzieje polskich insygniów koronnych

W latach niewoli podawano sobie z ust do ust wiadomość o trzech wtajemniczonych, którym znane było miejsce ukrycia polskich insygniów koronnych.

Obowiązkiem tych stróżów skarbów królów polskich było wynalezienie następców, którym przekazywali zazwyczaj dopiero na łożu śmierci tajemnicę ukrycia.

Konspiracja ta trwać miała aż do chwili wskrzeszenia państwa polskiego. W momencie odzyskania niepodległości, zadanie wtajemniczonych kończyła się, klejnoty koronne przejść miały zpowrotem na własność narodu.

Wskrzeszenie państwa polskiego nie położyło końca tej legendzie: konspiracja trwała nadal rzekomo ze względu na układ warunków politycznych w Polsce.

Wymieniono nawet nazwiska wtajemniczonych, zgadywano nazwy miejscowości, gdzie spoczywać miały w ukryciu insygnia królewskie.

Miara powszechności wiary w realne podstawy tej legendy był fakt, że w r. 1920 podjęto na podstawie jakichś konspiracyjnych informacji poszukiwania na terenie Wołynia, które oczywiście żadnych rezultatów nie dały.

Legenda o trzech wtajemniczonych należy do tych podań, które utrzymują się w społeczeństwie, wbrew faktom ustalonym, wbrew zupełnie konkretnym wiadomościom źródłowym.

Insygnia koronne w chwili pierwszego rozbioru polski spoczywały w skarbcu katedralnym na Wawelu.

Były tam korony Kazimierza Wielkiego Batorego, liczne korony późniejszych królów polskich i ich żon baria, łańcuchy, miecze ko-

ronacyjne, a wśród nich głośny Szczerbiec Bolesława Chrobrego.

Kiedy w rezultacie pierwszego rozbioru Prusacy zajęli Kraków jak się później okazało, posiadali najdokładniejsze wiadomości o ukryciu skarbu koronnego. Nie chcąc wywoływać fermentu, w nocy podkopali się pod skarbiec, przez wybite sklepienie dostali się do wnętrza, wylamali zamki szaf i całą zawartość skarbcza przeniesli natychmiast na czekające furgony wojskowe, które tejeż jeszcze nocy wyruszyły w kierunku Berlina.

W stolicy Prus stopiono rychło wszystkie przedmioty złote, klejnoty zaś przeszły na własność skarbcza pruskiego. W kilkanaście lat później Adam Czartoryski zauważył w czasie balu dworskiego w Berlinie na pierśsiach królowej wspaniałą klejnot pochodzący z polskiego skarbcza koronnego. Szczerbiec uległ celowemu zniszczeniu, chodziło bowiem Prusakom o usunięcie wszelkich pamiątek, które mówiły o dawnej potędze Polski.

Tajemnicze okradzenie przez Prusaków skarbcza koronnego, jakkolwiek zostało szeroko opisane przez kanoników katedralnych, którym powierzona była opieka nad klejnotami koronnymi, stało się zawiązkiem legendy, głoszącej, że to Polacy podstępnie usunęli te klejnoty, aby je przechować aż do czasu wskrzeszenia Polski.

Niestety, legenda ta nie posiada żadnego uzasadnienia.

Klejnoty koronne królów polskich zginęły bezpowrotnie. Szczerbiec, który otrzymałmy w drodze rewindykacji, na podstawie traktatu ryskiego, nie jest oryginałem, a jedynie kopią, wykonaną w XVII wieku.

Ile wydaje Polska na lotnictwo?

10 razy mniej niż Niemcy — 30 razy mniej niż Anglja

Jedno z najpoważniejszych czasopism lotniczych na świecie paryski tygodnik „Les Ailes”, wiele miejsca poświęca w ostatnim numerze stoisku Polski w międzynarodowym salonie lotniczym, trwającym obecnie w Paryżu.

Pismo podkreśla wspaniałą rozwój lotnictwa polskiego, a przede wszystkim znakomite rezultaty, osiągnięte przez polski przemysł i polskich konstruktorów w dziedzinie budowy samolotów.

W roku bieżącym istotnie zaimponowaliśmy Europie, wysuwając się na jedno z szczytowych miejsc w rodzinie uskrzydłonych narodów świata.

Najpierw nieoczekiwany przez nikogo tryumf śp. por. Zwirki na samolocie RDW 6 w zawodach międzynarodowych.

Dalej wyniki, osiągnięte na samolotach pościgowych Państwowych Zakładów Lotniczych przez kpt. Bajana na „P. 8” podczas międzynarodowego meeningu w Zurychu i wyścigu nad Alpami i przez pułk. Kossowskięgo na „P. 11” w Ameryce na zawodach w Cleveland.

Niespodziewane zajęcie przez załogi polskie czwartego i szóstego miejsca w między narodowych zawodach balonów wolnych o puhar im. Gordon Bennette.

Startowaliśmy przeciw w tych zawodach po raz pierwszy obok pilotów, którzy rok rocznie od wielu lat biorą udział w tym konkursie i którzy poszczycić się mogą nie małą liczbą zwycięstw.

Zawody szybowcowe w Rhön, gdzie polskie szybownictwo zajmuje drugie z rzędu miejsce tuż za Niemcami, którzy są pioniera

mi tego sportu na świecie.

Rekord międzynarodowy wzlotu na wysokości na samolocie sportowym II kategorii ustanowiony przez inż. I Drzewieckiego na RWD 7.

I wreszcie raid kpt. Stanisława Karpińskiego do Azji i Afryki.

Oto pokrótce bilans tegorocznego naszego dorobku lotniczego.

Najciekawsze jest jednak to, w jaki sposób doszliśmy do tych wyników, jakimi środkami osiągnęliśmy tak wspaniały cel.

W ostatnim numerze niemieckiego miesięcznika „Weltwirtschaft” dyrektor wydziału lotniczego w niemieckim ministerstwie komunikacji p. Brandenburg zajmuje się m. inn. budżetami poszczególnych państw, przeznaczonymi na lotnictwo.

Porównywa on budżety pięciu państw: Niemiec, Polski, Anglii, Francji i Włoch w ostatnich czterech latach od roku 1928 do 1932.

Jakżeż przedstawiają się te rachunki we dług obliczeń szefa niemieckiego lotnictwa?

W okresie tych czterech lat Polska wydatkowała na cele lotnictwa najmniej, najmniej zaś Anglja.

I tak wydały na lotnictwo:

Polska	137,7 milionów
Niemcy	377,4 "
Włochy	1.347,3 "
Francja	2.458,8 "
Anglja	3.236,2 "

137 milionów, wydanych przez Polskę w ciągu czterech lat, składa się z dwu pozycji: 84,8 milionów wydanych na lotnictwo woj-

kowe i 52,9 wydanych na lotnictwo cywilne.

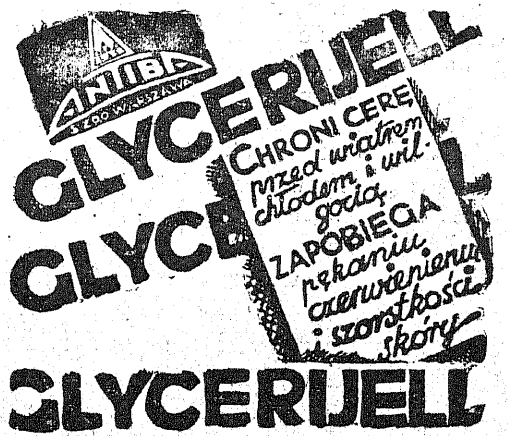
Niemcy posiadają lotnictwo tylko cywilne — utrzymywanie lotnictwa wojkowego zabronił im Traktat Wersalski. Cała więc suma 377,4 milionów zużyta była na lotnictwo cywilne.

Trzeba jednak pamiętać, że są to tylko cyfry budżetu oficjalnego, że poza tem lotnictwo niemieckie korzysta z bardzo dużych dotacji, składanych przez samorzady i budżety poszczególnych państw, wchodzących w skład Rzeszy.

Z porównania tych suchych cyfr łatwo obliczyć, że Polska wydaje na swoje lotnictwo dziesięć razy mniej niż Niemcy, a trzydzieści razy mniej niż Anglja.

Wyniki, które osiągnęliśmy tak mizernymi środkami, zawdzięczamy przede wszystkim niezmordowanej pracy i rzadko spotykanej wytrwałości.

To też młode lotnictwo polskie w pełni zasłużyło na te słowa uznania któremi darczy Europa



60

Nad żółta rzeką

POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.)

Clifford odnalazł wielką łódź elektryczną oczekującą u podnóża schodów kamiennych, znikających w nurtach wody. Wsiadł szybko, łódź odbiła od brzegu i przemknęła się przez cieśninę obok ogrzanej parowca handlowego norweskiego na środek strumienia. Łódź policyjna wyłoniła się z ciemności, rozległ się sygnał, odpowiedź widocznie była zadawała jąca, gdyż ta podążyla w ich ślady.

Pomyślną okoliczność stanowił fakt, że podążali z prądem, więc mogli jechać znacznie prędzej.

Zamiarem Clifforda było znalezienie na pokładzie okrętu kryjówki, a gdy im się uda pozostać tam w ukryciu, pojechać parowcem do Grebesnel, gdzie rojman wkraczał na pokład, by skontrolować papiery, zanim okręt otrzymał pozwolenie wyjazdu na ocean.

Na prawo i lewo widniały kadłuby okrętów, po większej części pograżonych w ciszy i ciemności i tylko płonęły na nich ich światła sygnałowe; niektóre natomiast były jasno oświetlone, wokół rozlegał się ogłuszający hałas: skrzyp i brzęk wind i kranów macił ciszę nocną. Po bokach okrętu wisiały wielkie, jasne lampy, oświetlając ciemna powierzchnię wody. Jakiś spóźniony statek spacerowy wyłonił się naprzeciw, wokół brzmiały melodie taneczne, wyglądał jak pływający pałac z bajki.

Czterej mężczyźni, siedzący w łodzi motorowej, okryci byli w grube, nieprzemakalne płaszcze. Ta ostrożność okazała się celową, sanim bowiem osiągnęli środek strumienia,

ciężkie chmury skłębiły się i zaczął padać deszcz.

— Tesknę do Chin, gdzie słońce śmieje się przez cały rok! — mruzczał Joe Bray, który siedział skulony na pokładzie. Nikt jednak nie odpowiedział.

Po kwadransie odezwał się inspektor przyciszonym głosem:

— Na prawo od nas stoją okręty Surrey-Side.

„Umgeni” i „Umvelli”, jak powiedziano, były okrętami bliźniaczymi. Podobieństwo było zadziwiające. Czarne ich rufy i kominy znał każdy, kto przebywał w tych stronach. Oba miały takie same oryginalne wiszące mostki komendantów, tę samą długą nadbudowę, biegnącą wysoko ku przodowi. Na obu wznosił się tylko jeden most i oba miały na przednim kabłąku złożone figury Neptuna. Nie potrzeba było rozpytywać się, który z nich był „Umgeni”, gdyż pokłady obu były jasno oświetlone. Gdy znaleźli się na linii widoku, zauważyli mały parowiec pociagowy, do którego były przyczepione trzy puste tiry. W odległości mniej więcej jednej długości okrętu stał „Umvelli” na kotwicy, ciemną nieruchomą masą.

— Czy przeszukaliście też „Umvelli”?

— Nie, to było zbyt czyste. Dopiero od ośmiu czy dziesięciu dni stoi na kotwicy i jest w trakcie wyładowania.

— W porze nocnej, — zauważył z naciskiem Clifford. — Okręt, który uwalnia się z ładunku tylko w nocy, może też tak samo dobrze przyjmować ładunek.

Jasne światła „Umgeni” oświetlały także pokład „Umvelli”, więc Clifford skierował dźwięk motorówki w stronę brzegu. Nadał jej taki kurs, by mogła przemknąć się w cieniu parowca.

— Jak na próżny okręt jest on zbyt głęboko zanurzony we wodzie, — powiedział, zaś inspektor przyznał mu rację.

— On odpływa widocznie do Newcastle z balastem do reperacji, — rzekł. — Tak przy najmniej poinformowałam mnie.

Oba okręty można było łatwo rozróżnić. Słowo „Umgeni” odbijało się wyraźnie na

rufie wielkimi, metrowymi literami. Gdy zbliżyli się do ocienionej strony „Umvelli”, Lynne spojrzal w górę. Znajdowali się na tyle okretu i Clifford odkrył coś, co go bardzo zainteresowało.

— Niech pan spojrzysz, — rzekł cicho, — wskazując palcem w określonym kierunku.

— Litery „vell” zostały usunięte!

— W jakim celu?

— Zmienia ich nazwy — oto wszystko! — rzekł lakonicznie Clifford. — Za dwie godziny wyjedzie „Umvelli” z papierami okrętowymi „Umgeni” Tamizą, zaś jutro rano ostentacyjnie „Umgeni” jako „Umvelli” popłynię w kierunku Newcastle.

Jechali w głębokim milczeniu, a ciemno malowana łódź motorowa była dla nieuzbrojonego oka niewidoczna. Mimo tego jednak, gdy przepływali obok spuszczonej drabiny sznurowych, usłyszeli skrzeczący głos:

— Co tam za łódź?

— Przejeżdżamy, zawołał Lynne ostro. Nastawił lornetę i przegladal okręt. Wkońcu spostrzegł na przednim pomoście drugiego strażnika. A co było ciekawsze — na mostku kapitańskim spostrzegł trzy ciemne sylwetki. Z wielkiego komina buchały kłęby dymu.

— Jak na próżny okręt trochę za wiele straży, — rzekł. Spodziewał się, że strażnik na przednim pomoście zawoła nań. Widocznie nie był on tak czujny, jak jego przyjaciel Clifford spostrzegł, jak strażnik powoli odwrócił się i zeszedł po schodach na pokład niższy. Skręcił przeto motorówka tak, iż podpiły się pod kabłąk dzioba.

Gdy się tam dostał, uchwycił hakiem po kryty gumą łańcuch kotwicy i łódź ztrzymał. W następnej chwili znikł z łodzi i pnąc się na rękach w górę, dostał się do kabłąku. Gdy ostrożnie rozejrzal się na przednim pomoście, usłyszał oddalony głos, wywołujący czyjeś imię. Strażnik z pokładu przedniego poszedł w kierunku głosu i za chwilę znikł z linii widoku, o czem Clifford zawiadomił zaraz towarzyszy.

d. c. n.

NA MARGINESIE.

Gdzież ta zima.

Bardzo skrupulatnie śledzę biuletyny meteorologiczne Polskiego Instytutu Meteorologicznego.

Co rano, gdy mi tylko zakołacze nad głową budzik, spoglądam w okno i co widzę: deszcz leje jak z cebra, błoto i szarawa nuda.

Przynoszą gazetę, w której czytam komunikat Pima.

"Mroźno, słonecznie, w górach i dolinach opady śnieżne, możliwość burz i lawin. W środkowej Polsce zimno i sucha, mróz do 25 st."

Spoglądam na termometr za oknem, a tam jest 2 st. ciepła.

Ale to nic, pocieszam się, że przed wieczorem będzie mróz.

Biorę na siebie futro, idę do miasta i porę się.

Specjalnie mnie nie zależy na tem, żeby to już była zima.

Wszystko mi jedno. Bo czy będzie więcej, czy mniejsze błoto... i tak go stróż (przepraszam dozorczy) nie sprząta, a nasze bruki i chodniki są możliwe do przejścia tylko w piątej porze roku.

Ja zimy nie czekam i gdyby za tydzień naprzykład rozkwitły wiśnie, też byłoby mnie wszystko jedno. Gorzej byłoby z panią Lalą.

Kupiła sobie narty, kiję jakieś bambusowe i już przynajmniej ze sto razy przymierzają majteczki narciarskie.

Najpierw czekała cierpliwie, potem zaczęła się niepokoić i dzwoniła do wszystkich redakcyj, pytając, kiedy ten śnieg będzie.

— Już jest pani Lalo — odpowiadam szytywanym.

— Na Boga, gdzie?

— Na północnym bieguale.

— E, to za daleko.

— No to na południowym, o ile pani woli.

— Jest pan nieznosny.

Narty stały w kącie i niepokoiły panią Lalę.

— Dlaczegoż nie miałabym spróbować na dywanie? Tylko raz.

I próbowała.

Kiedys do nich przychodzi, a tam Soda-Gomora.

Mąż siedzi na szafie z dzieckiem ośmio-

miesięcznym przy piersi, stolki poprzewracane, wazon zbity, a pani Lala płacze.

Co się stało?

Starszy chłopczyk wychodzi z za kurensu i powiada:

— Mamusia próbowała nart.

— Ale czego płacze?

— Bo się wazon zbit, a tatuś uciekł na szafę i stamtąd krzyczał w niebogłoso.

Franciszek, mój przyjaciel, przyszedł dziś do redakcji i powiada mi:

— Czy pan ma bobsleje?

— Nie, mam bronchit.

— Ale ja pytam o sanki.

— Po co mi sanki?

— Do zjeżdżania z gór.

— Jak się ma bronchit, moje dziecko — a niema gotówki — to ci i bobsleje nic nie poradzą.

Mój siostrzeniec czwartoklasista zapytuje mnie:

— Wujciu, czy Henryk Waleczysz uprawiał sporty zimowe,

— Owszem, zjeżdżał, ile miał sił.

— Na nartach?

— Na czem popadło, byle prędzej.

— Z Krokwi?

— Nie, z Polski.

— A dlaczego dotąd niema śniegu?

— Bo kryżys — oszczędności.

Chłopak się obraził na mnie i dziś nie kłania mi się na ulicy.

A wszystko przez tę zimę, która jak jest to powiada, że nie dobrze, bo zimno, a jak jej niema — to narty niema co robić.

Dzien. Wileński.

Samobójstwo... z miłości do bliźniego

Znany i ceniony w Baltimore (Stany Zjednoczone) adwokat oraz autor szeregu dzieł w zakresie badań religijnych — Blair Scott, którego uważano w Ameryce za potomka w prostej linii słynnego romansisty angielskiego Waltera Scotta, popełnił samobójstwo rzucając się z okna 17 piętra hotelu „Astorja” w N. Jorku na bruk.

W liście zostawionym na stole i adresowanym do prasy, Scott, oświadcza, że przyjmuje wyzwanie Gandhiego, by dowieść swoją miłość dla bliźnich przez samobójstwo i że uczynkiem swym zamierza zwrócić uwagę ludności na prawo do życia każdego najbardziej upośledzonego nawet człowieka. W liście swym samobójca dodaje również, że zbadał dokładnie wszystkie swe możliwości przyjscia z pomocą cierpiącym.

— Jako reprezentant rasy anglo-saskiej — pisze Scott — przyjmuję wyzwanie Gand-

niego i stwierdzam wobec wszystkich, że samobójstwo, egoizm i brak samokrytyki nie są wyłącznymi cechami mojej rasy. Życie jest drogą dla każdego, ale ja je sobie odbieram z miłości dla bliźnich.

Zostawiając pieniądze na uregulowanie rachunku hotelowego, Scott nie zapomniał napisać kilku słów do administracji hotelowej, przepaszając za kłopoty w związku z samobójstwem.

— Sądę — dodaje Scott — że, gdy powody i intencje moje staną się wiadome powszechnie — fakt samobójstwa nie zaciąży na dobrej sławie hotelu, lecz odwrotnie przysporzy mu szerszą i użyteczną popularność.

Pan Scott liczył lat 60 i cieszył się wyjątkowo dobrem zdrowiem, zarówno fizycznym jak też i nerwowym.

Małpy też są czułe na muzykę

W paryskim ogrodzie aklimatacyjnym dokonano niedawno ciekawego doświadczenia. Postanowiono mianowicie zbadać, jak dźwięki oddziałują na siedemdziesiąt małp różnych wielkości i gatunków, zamkniętych w ogromnej klatce i stanowiących źródło uciechy dla gromad dzieci, obiegających codziennie ten mały świat.

Najpierw ustawiono przed klatką jazzbandową orkiestrę. Spodziewano się, że ta murzyńska muzyka sprawi przyjemność mieszkańcom dżungli podzwrotnikowych. Stało się jednak odwrotnie. Przy pierwszych zaraz taktach jazzbandu przerażone małpy rzuciły się panicznie do ucieczki i poukrywały w swych legowiskach oraz najodleglejszych zakątkach klatki.

Przerwano więc muzykę murzyńską, a do klatki wkroczył tancerz w kostiumie i zaczął śpiewać i tańczyć przy dźwiękach zwykłej orkiestry. Małpy uspokoiły się widocznie i zaciekały się tym występem, nie opuszczały jednak swych kryjówek. Bądź co bądź wszakże przypatrywały się tancerzowi i słuchały muzyki spokojnie.

Dopiero, gdy po tym występie jeden z muzyków zagrał solo na skrzypcach, wszystkie małpy opuściły, jak na komendę, zakątki klatki i zbliżyły się do jej krat, piszcząc i mrużąc z zadowoleniem widocznym.

Ale jeden z uczonych, obecnych na tych próbach, zauważył złośliwie, że więcej jeszcze niż solo na skrzypcach podobały się małpom podane im po muzyce banany i inne owoce.

Obrazek z Moskwy

Szósta wieczór. Parę stopni mrozu. Przed składnicą artykułów żywnościowych, jak zwykle półkilometryowy ogonek na chleb i ziemniaki. W lekkich ubraniach, w dziurawych trzewikach ludzie marzną. Nie schodząc z miejsca, wytańcowują taniec, który niestracają humoru moskiewscy „ogonkowicze” ochrzczili mianem „chostdet” (chwost—ogon).

Pod lampą wielkiej latarni elektrycznej jegomość w jasnym letnim palto i w barankowej czapce czyta „Wieczerniuję Moskwu”. Przeczytał pierwszą kolumnę, zaczął drugą i raptem:

— Idjoci! Osły Dardaneelskie!

— Co tam obywatel wyczytał ciekawego?

— zapytuje najbliższe stojące.

— Notatkę o pozaplanowanych zakupach

artykułów żywnościowych dla Moskwy, jak się to wam podoba? Otrzymał w wiadomość

o zakupie 40 wagonów mandarynek, jak rów-

nież o mającym wkrótce nastąpić nadejściu z Kamczatki do portu władwostockiego trzech statków, załadowanych królewskimi lososiami które również są zakupione dla Moskwy.

Przeczytana notatka wywołuje ogólne oburzenie.

— Rzeczywiście idjoci, 40 wagonów mandarynek. Tu na kilkanaście ziemniaków trzeba godzinami wyczekiwać, a oni mandarynki doprowadzają—rzuca jeden.

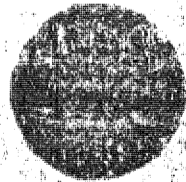
— Królewskimi lososiami obiecują nas karmić, a zwykłych śledzi już od szeregu nie sięcy niemał—dodaje drugi.

— A pozatem losos to wyraźna kontrrewolucja, bo królewski—sentencyjnie oświadcza trzeci.

Sypią się dalsze komentarze i energiczne wymyślenia.

Mróz zwiększa się. Ogonek żółtym krokiem posuwa się naprzód.

RESZTKI



nadeszły w wielkim wyborze do firmy

EDMUND WASILEWSKI
Piotrkowska 152

SOWIECKIE ŁAPANIE BANIEK MYDLANYCH

Na Rosję sowiecką spada jeden grom po drugim. Prasa sowiecka pisze o braku ziemniaków, pisze ostatnio o braku buraków, cukrowych, w piśmie komunistycznym czytać można o niedomaganiach aprowizacyjnych w miastach i na prowincji, ale dotychczas nikomu nie było wiadomem, że w laboratoriach sowieckich czynione są próby w kierunku zużytkowania... baniek mydlanych. Do czynienia tych prób i doświadczeń przystąpiono z powodu dającego się odczuwać braku mydła. Sprawa wzmoczenia produkcji mydła już od kilku lat nie przestaje być aktualna. Od czasu, kiedy przy kolektywizacji gospodarstw rolnych zmniejszyła się w Rosji sowieckiej ilość bydła, daje się odczuwać znacznie brak tłuszczu, nie tylko do fabrykacji mydła ale i do użytku domowego, jako środka spożywczego. Niektóre sowieckie fabryki mydła postanowiły używać namiastki tłuszczu.

Inżynier Tregubow doszedł do przekonania, że w produkcji mydła można zużytkować bańki mydlane. Chociaż brzmi to wielce fantastycznie, jednak polega to na prawdzie i rozpisuje się o tem prasa sowiecka. W jednym z ostatnich numerów „Wieczernia Moskwa” zamieszczono wiadomość, że wspomniany inżynier, doszedł do wniosku, że żółtkowa bańka mydła, które podczas prania zamienione zostało na tysiące baniek można wprowadzić znów w stan stały. Próby wykazały, że z wody mydlanej można wytworzyć nie mniej niż 90 procent kwasów tłuszczowych. Woda mydlana bowiem zawiera nie tylko tłuszcz z zużytkowanego mydła, ale zarazem tłuszcz zmyty z pranych tkanin.

Wszystkie te cząstki tłuszczu przedstawiają owe 90 procent. Dla osadzenia tego tłuszczu użyte chlorowego wapna. Próby czynione są nadal a koła gospodarcze zajmują się kwestją, jak wynalazek ten zużytkować, aby zapobiec brakowi mydła, który tak bardzo daje się odczuwać. Zaznaczyć należy że mydło, zwłaszcza mydło toaletowe uważane jest za przepych.

Prywatna rewizja

Z Wilna donoszą:

Onegdaj wieczorem nieznanymi sprawcami dostali się do sekretariatu Wojewódzkiego Stronnictwa Lud. w Wilnie (Ofiarna 2) i odewawsze zamki, zabrali tylko korespondencję i ściśle organizacyjno-polityczne papiery, zostawiając rzeczy wartościowe dla zwykłych złodziei jak maszyna do pisania oraz rzeczy osobiste sekretarza.

Policja sprawców nie znalazła.

Niezwykły uśmiech fortuny

Rok temu notuje się w kasynie gry w Monte Carlo większe wygrane. Przeważnie jednak szczęśliwymi graczami bywają ludzie bogaci, w myśl przysłowia, że pieniądz goni pieniądza.

Rzadko jednak zdarza się, by fortuna uśmiechnęła się się biedakowi. Tak jednak stało się z baronem R.; był on oficerem w czasie wojny i podczas inflacji stracił cały olbrzymi swój majątek. Zrozpaczony więc, wyemigrował do Argentyny, gdzie jednak klimat oddziaływał zabójczo na jego zdrowie. Powrócił więc do Europy na Rywiere francuskiej, gotów przyjąć każdą pracę, byle móc tylko leczyć nadszarpnięty organizm i chore płuca w łagodnym klimacie.

Baron R., znając języki: niemiecki, francuski, włoski, hiszpański i angielski, przyjął pracę... kelnera, potem szofera, wreszcie został portierem w jednym z elegantszych hoteli. Pewnego dnia, gdy przechodził przez

ulicę wczesnym rankiem, dojrzał na asfalcie przedmiot, który go zaintrygował. Była to duża, brylantowa brosza w platynie. Uczciwy baron zdeponował ją w kasynie gry i na skutek ogłoszenia zgłosiła się bogata Belgijka która odebrała zgubę i wypłaciła baronowi 1000 franków znaleźnego. Baron R. udał się wówczas do kasyna i jał grać pieniędzmi otrzymanymi z pięknych i hojnych rączek. Dopisywało mu niesamowite szczęście i w ciągu 10 godzin wygrał okrągłą sumkę 150.000 franków. Prawie oszalały ze szczęścia baron zrezygnował natychmiast ze skromnej posady portjera i tych dniach powrócił do rodzinnego Gracu, gdzie się zagospodarował w starym opuszczonym przez niego pałacu.

Nowe państwo na widowni: Austro-Bawarja

Jest to, rzecz prosta, narazie państwo imaginacyjne, zrodzone w fantazji pewnych czynników bawarskich i austriackich. W ostatnich dniach pomysł ten narodził niemało wrzawy w europejskich kołach politycznych i omawiany był przez najważniejsze dzienniki.

Pogłoski o rokowaniach na temat unji Bawarii z Austrią krążyły oddawna. Z ramienia Austrii pertraktację miał prowadzić ks. Starhemberg i minister sprawiedliwości Schusching, ze strony Bawarii szef bawarskiej partii ludowej Schaeffer. Prawdopodobieństwo tych wiadomości podkreśliło ostatnie spotkanie kanclerza Austrii Dollfusa z premierem Bawarii Heldem, w Salzburgu.

Jak głosi plotka, sensacja przedostała się do opinii publicznej dzięki przywódcy Heimwehry styryjskiej, Kammerhoferowi, który dla zwalczania szkodliwego jego zdaniem pomysłu postanowił go zdemaaskować.

Bomba pękła, ale pogłoski rozeszły się tak szeroko i brzmiały tak wiarygodnie, że trzeba je było demontować. Oficjalny dziennik rządu monarchijskiego, Staatszeitung, zamieścił uroczyste zaprzeczenie.

Niema wszakże dymu bez ognia. Ze rozmowy te toczyły się, jest bodaj pewne. Tłum ich było zapewne niezadowolone Bawarii z Berlina, separatyzm bawarski, zaznaczający się od czasu do czasu wyraźnie. Zamiast „anszlusu” zastanawiano się nad „anszlusem”.

Jakie formy miałyby przybrać unja bawarsko-austriacka, nie wiadomo. — Zerwanie kompletne, — pisze „Temps” — Bawarii z Rzeszą wydaje się mało prawdopodobne i to ze względów finansowych, gdyż Bawaria nie wystarcza sama sobie i musi czerpać ze źródeł reszty Niemiec. Sytuacja jej nie mogłaby się polepszyć, gdyby połączyła się z krajem permanentnego bankructwa jak Austria.

Jeśli mimo to plan taki był rozpatrywany, trzeba przyglądać się mu z pewną podejrzliwością. Niektórym kołom opinii europejskiej nasuwa się pytanie, czy przypadkiem nie chodzi tu o wręcz coś innego, niżby pozornie się wydało: czy osłabienie węzłów Bawarii z Rzeszą i zaciśnienie ich z Austrią nie miałyby na celu właśnie zamaskowanego „anszlusu”?

Kolega nieboszczyka zażądał 10 zł.

(a) Artur Maciejewski, indywiduum bez stałego zamieszkania, w dniu 9 listopada rb. zgłosił się do Franciszki Sobczak, zamieszkałej przy ulicy Rajtera 10 i powołując się na

znajomość z nieboszczykiem mężem Sobczakowej, prosił o pożyczkę 10 zł.

Sobczakowa nie znając Maciejewskiego odmówiła kategorycznie, wyrażając zdziwienie z racji niezwyklej prośby Maciejewskiego.

W odpowiedzi Maciejewski, „oburzony” na Sobczakową, wydobyl nóż i zażądał oddania mu 10 zł a gdy niewiasta poczęła wzywać pomocy, pchnął ją nożem w rękę i rzucił się do ucieczki.

Zatrzymano go jednak i osadzono w więzieniu. Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Artura Maciejewskiego na 5 miesięcy więzienia.

Humor

PRZED SADEM.

Pinczower staje przed sądem oskarżony o kradzież.

— Podaśny jest zatwardziały złodziejem! — woła prokurator, — Niedosć, że popełnił kradzież, ale jeszcze dopuścił się jej w sobotę, w dniu swego święta.

— Przepraszam, panie prokuratorze — przerywa Pinczower oburzony. — Ja wprawdzie jestem żydem, ale nie jestem ortodoksem!

W TRAMWAJU

— Panie konduktorze, proszę o bilet „z przesiadką!”

— Dokąd?

— Obojętne. Mam godzinę wolnego czasu.

TAJNY.

Włóczęga stoi przed sądem,

— Imię i nazwisko?

— Hieronim Graba.

— Zawód?

— Radca.

— Co, radca? Jakos o tem w protokole niema wzmianki.

— Bo ja jestem tajnym radcą, więc miłk o tem nie wie.

Ponierajcie L. O. P. P.

KRONIKA

Ochrona rolnictwa.

12 urzędów rozjemczych przy powiatach rozpoczęło swą działalność.

GRUDZIEŃ

11

Niedziela

KALENDARZYK

Damazego

NIEUDANY DEBJUT ŁODZIANINA

(a) W osadzie Złoczew, powiatu Wieluńskiego na odbywającym się jarmarku, jakiś osobnik uwijał się koło wozu przybyłego ze wsi Krokwie, powiatu Sieradzkiego Marcina Kopaczki.

Korzystając z chwilowej nieuwagi Kopaczki, złodziejaszek ściągnął kozuch i zamierzał oddalić się.

Manewr ten zauważył stojący obok są-

siad Kopaczki i wezwawszy poszkodowanego obaj puścili się w poгон za uciekającym, którego schwytali i obili batami, a następnie oddali w ręce policji.

Zatrzymanym okazał się Stanisław Wieruszewski, pochodzący z Łodzi. Wieruszewski karany był poprzednio za kradzieże.

Rechowego złodzieja osadzono w sresz-

z dniem 15 listopada r. b. ze względów je-
dnak technicznych termin ten uległ pewnemu
opóźnieniu i dopiero z dniem 1 grudnia roz-
poczęły Urzędy Powiatowe Rozjemcze swą
działalność, tak, że obecnie na terenie Woje-
wództwa Łódzkiego czynnych jest 12 podo-
bnych urzędów.

Władze wojewódzkie wydały o tej mie-
rze szczegółowe wyjaśnienia, regulujące upra-
wnienia Urzędów Rozjemczych, które posiada-
ją znacznie szersze pole działania, niż sądy
zwykłe.

Zadaniem Urzędów rozjemczych jest o-
chrona drobnego rolnictwa w kwestiach kre-
dytowych.

Tak więc by zapobiec ruinie gospodar-
stwa rolnego, Urząd rozjemczy, w którym za-
siadają wybitni znawcy stosunków rolnych,
rozkłada spłatę zaciągniętych zobowiązań na
raty, zapobiega lichwie, odracza termin pła-
tności, czy to prywatnych, czy też skarbo-
wych, bez względu na tonawet, czy w spra-
wie długów zapadł prawomocny wyrok sądo-
wy.

Kompetencji Urzędów rozjemczych po-
dlegają sprawy dotyczące gospodarstw nie-
przekraczających obszaru 50 hekt. ziemi, o
ile wierzycielem takiego gospodarstwa jest
osoba prywatna, dom bankowy, spółdzielnia
i t. p. instytucje nie należące do związków
rewizyjnych.

Rozpoczęcie działalności przez Urzędy
Rozjemcze ma niezmiernie doniosłe znaczenie
dla drobnego rolnictwa, albowiem zdarzały
się wypadki, iż do zobowiązań w sumie 500
zł. z racji nieregulowania długu w terminie
przyrastały procenty sięgające sumy 850 zł.
obciążając gospodarstwo łączną sumą długu
na 1350 zł.

Obróńcy robotników gorsi od kapitalistów

Związek Zawodowy przed Sądem Pracy

(a) Sąd Pracy w Łodzi rozpatrywał
wielce charakterystyczną sprawę. Jako po-
zwany figurował Związek Związków Zawodo-
wych, mający swą siedzibę w Łodzi, przy uli-
cy Piotrkowskiej 64.

Organizacja ta stworzona dla obrony in-
teresów robotniczych, na wzór angielskich
"Trade Union"ów dała w ten sposób smutne
świadczenie o sobie dopuszczając do tego, iż
płatny jej sekretarz pozwał ją przed Sąd Pra-
cy z racji niewypłacania mu pensji przez ... 15
miesięcy.

Rzecz się przedstawia następująco. W
kwietniu 1931 r. Związek Związków Zawodo-
wych zaangażował w charakterze płatnego se-
kretarza z pensją 300 zł. miesięcznie Aleksan-
dra Krzykalskiego, czynnego swego członka,
który położył znaczne zasługi dla dobra Związ-
ku i z tej racji uznano go za godnego płatne-
go mandatu.

Związek ubezpieczył Krzykalskiego jako
swego pracownika, zarówno w Kasie Chorych
jakoteż i w ZUPU, by nie być w kolizji z
prawem; natomiast zapomniał o rzeczy najwa-
żniejszej, wypłacaniu pensji choć zadaniem
głównym związku jest dbanie o interesy ro-
botników i pracowników, a przede wszystkim
o punktualne wypłacania zarobków.

W ten sposób za 15 miesięcy uformowa-
ła się potężna zaległość w sumie 4500.— zł.
Również Związek nie udzielił urlopu Krzyka-
lskiemu, jakoteż nie wypłacił należności za
ten urlop.

Ponieważ taki stan rzeczy zmuszał Krzy-
kalskiego do szukania bardziej rentownej pra-

cy, zerwał on stosunki ze Związkiem i skie-
rował sprawę do Sądu Pracy, który po rozpa-
trzeniu zasądził od Związku Związków Zawo-
dowych 4800 zł. na rzecz Krzykalskiego wraz
z procentami i kosztami.

Zahęgi kupiectwa o rozłożenie należności

za świadectwa przemysłowe na raty.

(a) W dniu wczorajszym do Izby Skar-
bowej w Łodzi przybyła delegacja drobnego
kupiectwa Łódzkiego oraz delegacja kupie-
ctwa z Piotrkowa.

Delegacje przyjęte zostały przez naczelnika
Talewicza, któremu przedłożyły odnośne
memoriały w których wskazują na niepomyśl-
ną sytuację w handlu, wzrost zadłużenia dro-
bnego kupiectwa, które znajduje się w prze-
dnie ruiny i nie w stanie jest płacić jedno-
razowo sum należnych za świadectwa prze-
mysłowe, których termin wykupu obecnie
nadszedł.

Delegacje prosiły w konkluzji, o rozłoże-
nie płatności sum, należnych za świadectwa
przemysłowe na 4 raty kwartalne, tudzież o
ulgi dla drobnych przedsiębiorstw handlo-
wych, oraz przeniesienie przedsiębiorstw tych
z wyższej kategorii do niższej.

W odpowiedzi naczelnik Talewicza
stwierdził, że o ile chodzi o rozłożenie płatno-
ści sum należnych za świadectwa przemysłowe
to kwestia ta leży wyłącznie w kompeten-
cji Ministerstwa Skarbu, które dotychczas w
tej mierze nie dało żadnych uprawnień Izbie
Skarbowej i ta niema możliwości przychylnego
załatwienia prośby kupiectwa.

Po tem oświadczeniu delegacje postano-
wiły na ogólnych zebraniach wyjaśnić stano-
wisko Izby Skarbowej i poczynić zabiegi w
Ministerstwie Skarbu, by wydane zostało zar-
ządzenie, które upoważniłoby Izbę Skarbo-
wą do rozłożenia płatności sum za świadec-
twa przemysłowe, drobnym płatnikom, zna-
dującym się w krytycznym położeniu finanso-
wym na 4 raty kwartalne, by w ten sposób
zapobiec ruinie materialnej kupiectwa.

Zamach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy
Kraszewskiego 18 usiłował pozbawić się życia
przez zatrucie sublimatem 35 letni fryzjer Wła-
dysław Tomczak.

Choremu udzielił pierwszej pomocy le-
karz pogotowia, poczem przewiózł go w sta-
nie groźnym do szpitala miejskiego w Rado-
goszcu.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak
pracy i środków do życia.

Nigdy

nie cieszyliśmy się większą frekwencją klienteli
niż obecnie. Fakt ten jest najlepszym dowodem, że
jesteśmy na miejscowym rynku bezkonkurencyjni tak
pod względem jakości produktów, jak również cen.

We własnym więc interesie zwracamy się do Sz.
Klienteli z uprzejmą prośbą o łaskawe jak najwcześ-
niejsze zapamiętywanie się w zakupy przedświąteczne.

Bracia Ignatowicz
Łódź, Piotrkowska 96
Telef. 208-53 i 208-33

BEZPOŚREDNI POCIĄG ŁÓDZ-ZAKOPANE

Udogodnienie wycieczek do zimowej stolicy Polski

(a) Wzorem lat ubiegłych Polskie Biuro Podróży „Orbis”, chcąc umożliwić tani i wygodny przejazd do zimowej stolicy Polski — Zakopanego, poczyniła starania w Ministerstwie Komunikacji i wprowadza obecnie bezpośrednie wycieczkowe wagony z zarezerwowanymi miejscami, za zniżoną opłatą.

Wprowadzenie tych wagonów stanowi wielkie udogodnienie dla Łoździan, albowiem wyeliminuje konieczność przesiadania w Ko-

luszach i Krakowie.

Wagony bezpośrednio do Zakopanego począwszy od dnia 17 grudnia r. b. codziennie odchodzić będą z dworca Łódź-Fabryczna o godzinie 18-ej.

Ponieważ pociąg przybywa do Zakopanego nader wcześnie, Pol. Biuro Podr. „Orbis”, uzyskało specjalne zezwolenie i pasażerowie będą mogli pozostać w ogrzewanym wagonie do godziny 7.30 rano.

Zbiorowe zaczadzenie 5 osób

(a) Nocy wczorajszej uległa zaczadzeniu w mieszkaniu własnym przy ulicy Śródmiejskiej 19 rodzina Szepińskich składająca się z 5-ga osób.

Ze względów oszczędnościowych, po na paleniu w piecyku zatkało otwór by nie ułatwiało się ciepło do kominu.

Wydobywający się czad wypełnił pokój

w którym spali domownicy, zatruwając ich organizm. Zaczadzonych znaleziono w stanie osłabionym i wezwano pogotowie kasy chorych, lekarz którego udzielił pomocy Michałowi Szopińskiemu, żonie jego Zofji, oraz trzem synom Stefanowi, Leonowi i Tadeuszowi.

Zaczadzonych w stanie osłabionym pozostawiono na miejscu.

Stale powiększanie ciężarów finansowych samorządów

Centralne organizacje samorządu terytorjalnego, wystosowały do p. prezesa rady ministrów wspólny memoriał w sprawie rządowych projektów ustaw o powszechnym obywatelskim podatku komunalnym i o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich.

Związki komunalne, jak wiadomo, uginają się pod ciężarem wydatków na opiekę społeczną i leczenie ubogich, wchodzących w zakres ustawowych obowiązków samorządu. Po wyższe projekty ustaw, opracowane przez komisję dla uzdrowienia finansów komunalnych przy prezesie rady ministrów, zmierzają do zapewnienia związkom komunalnym nowego źródła dochodowego na pokrycie tych wydatków.

Wypowiadając się zasadniczo za obydwoma projektami ustawowymi i deklarując gotowość lojalnej współpracy z czynnikami rządowymi w sprawie poprawy finansów komunalnych, centralne organizacje samorządu tery-

torjalnego proszą we wspomnianym memoriale o zaniechanie na pewien dłuższy okres czasu wprowadzania jakichkolwiek zmian w dotychczasowym ustawodawstwie, które zwiększyłyby zadania i czynności samorządu terytorjalnego, bądź też zmniejszyły w dalszym ciągu jego uprawnienia finansowe. Ostatnio, jak wiadomo, nałożono na związki komunalne obowiązek dostarczania mieszkań nauczycielom szkół powszechnych i przekazano władzom skarbowym egzekucję administracyjną, wykonywaną dotychczas przez organy samorządowe.

Autorzy memoriału wskazują, że usuwanie trudności finansowych skarbu państwa z jednoczesnym zwiększeniem trudności związków komunalnych, nie prowadzi do uporządkowania gospodarki publicznej, w której związki komunalne odgrywają poważną rolę. W końcu autorzy memoriału wypowiadają się za możliwie rychłym zwołaniem państwowej rady samorządowej.

Wytrych i nóż w służbie „idei”

W Warszawie miał miejsce wypadek włamania: grupa członków „legionu Młodych” oraz „strzelców” usiłowała włamać się do lokalu biura centrali Ak. Bratnich Pomocy oraz Naczelnego Komitetu Akademickiego, mieszczących się w kolonii akademickiej przy ul. Grójeckiej.

Równocześnie rozrzucono na terenie kolonii anonimową ulotkę, oświadczającą, że w odpowiedzi na „zbezczeszczenie” przed paru tygodniami portretu, wiszącego w sali reprezentacyjnej, „akademicy żołnierze” (?) zdemolują lokale C. A. B. P. i N. K. A.

Przechodzący studenci przychwycili sprawców nieudanego napadu. Wezwany policjant wylegitymował ich i na żądanie akademików dokonał rewizji osobistej.

Zatrzymanymi okazali się znani na bruku warszawskim bojówkarze „sanacyjni”.

Są to: niejaki Szytek - Pstrokoński (urzędnik Urzędu Statystycznego), Stanisław Hacia (sekretarz koła B. B. w Warszawie) i inni. Przy aresztowanych znaleziono wytrychy, sztylety i rewolwery.

Tym razem trudno będzie mówić o „sprawcach nieznanym”.

ZOSTAŁEJ CHWILI

Stosunki gospodarcze z Bolszewią

WARSZAWA, 10. 12. (Tel. wł. Gv)

W dniu 13 grudnia przybędą do Polski przedstawiciele sowieckich instytucji gospodarczych, celem zakończenia rokowań o podpisanie nowej umowy Sowiłtergu, którego umowa dotychczasowa wygasa z dniem 26 stycznia 1933 r.

Przypuszczają, że rokowania zostaną zakończone przed Bożym Narodzeniem podpisaniem nowej umowy na zasadach dotychczasowych na przeciąg dwóch lat. Na czele dele-

gacji sowieckiej stoi Bron, były przedstawiciel handlowy Sowiłtergu w Londynie i Nowym Jorku, a obecnie faktyczny zastępca komisarza handlu zagranicznego. Przyjazd do Polski tak wybitnego przedstawiciela sowieckiego życia gospodarczego stoi, jak przypuszczają w kołach gospodarczych, w związku z zamiarem Sowiłtergu przeprowadzenia szczegółowszej rozmowy na temat wzajemnej wymiany gospodarczej z Polską.

Św. Mikołaj

przyniósł w koszyku

(a) W dniu wczorajszym przechodnie znaleźli na ul. Zagajnikowej opodal szpitala okręgowego Kasy Chorych porzucone przez matkę dziecko płci męskiej w wieku około 3 miesięcy.

Dziecko owinięte było w szmatki i umieszczone w koszyczku.

O znalezieniu podrzutka powiadomiono policję która podrzutka przesłała do żłobka, zaś za matką wszczęła poszukiwania

x x x

(a) W dniu wczorajszym do wydziału Opieki Społecznej Magistratu m. Łodzi przybyła jakaś niewiasta z dwojgiem dzieci rze-

komo celem załatwienia pewnej sprawy. Niewiasta ta pozostawiła dzieci w poczce kalni sama zaś wyszła. Po zakończeniu urzędowania stwierdzono że matka ulotniła się pozostawiając dwoje dzieci (dziewczynki) w wieku około 4 i 5 lat.

Dzieci nie mogą wyjaśnić gdzie zamieszkują ani też jak się nazywają.

Porzuceniami małymi zajął się wydział opieki społecznej

Pod kołami samochodu

(a) Na ulicy Pabjanickiej najechana została przez samochód osobowy, przechodząca przez jezdnię 49-letnia Małgorzata Skrobiszek zamieszkała w Rudzie Pabjanickiej.

Niewiasta wskutek wypadku doznała złamań prawej ręki oraz licznych obrażeń ze wnętrnych ciała. Przybyły lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł ranną do szpitala.

Za zbiegłym szoferem policja wszczęła poszukiwania

Dalsze narady Magistratu nad budżetem miasta.

(a) W dniu wczorajszym pod przewodnictwem Prezydenta m. Łodzi inż. Ziemięckiego odbyło się posiedzenie Magistratu m. Łodzi poświęcone dalszym debatom nad projektem budżetu miejskiego na rok 1933/4.

Na posiedzeniu tem omówiono szczegółowo projekt wydatków i przychodów wydziału budowlanego przy czem poczyniono oszczędności, w ramach zaleconych przez Mię. Spraw. Wewn.

Nie sympatji

Polska Jugosławia.

(a) W dniu wczorajszym w sali złotej Grand Hotelu zorganizowany został odczyt atache poselstwa Jugosłowiańskiego p. Marasche p. t. „Król Aleksander”.

Słowo wstępne wygłosił red. Czesław Gumkowski, następnie zaś po wygłoszeniu przez atache Marasche odczytu, adw. dr. Hemicz wygłosił podziękowanie.

Jak nas informują odczyt był wstępem do zorganizowania na terenie Łodzi Polsko-Jugosłowiańskiego T-wa.

PRZEDŚWIĄTECZNA MILITARYZACJA

Jak się dowiadujemy z „Kurjera Lwowskiego”. Przyniesienie Wojskowe Kobiet we Lwowie afiszami, rozlepionymi na murach miasta, zawiadomiło obywateli, że jego staraniem odegrana będzie w dniu oznaczonym sztuka p. t.

Św. Mikołaj — PULKOWNIK

Niebieski.

W taki to sposób św. Mikołaj w lotnej wyobraźni uwojskowionych kobiet z cywila awansował odrazu na pułkownika.

Dalsza militaryzacja świętych zapewne w toku.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Jim i Jill
 TEATR KAMERALNY — Rembrandt na sprzedaż
 TEATR POPULARNY — Dziewczę z Chin
 JAR — Hip Hip hura
 MELODRAM — Królowa przedmieścia

KINA

CASINO — Blond Venus
 CAPITOL — Moskwa bez maski
 MIMOZA — Dziesięciu z Pawiała
 CZARY — Zabójstwo nad ranem
 GRAND-KINO — Boczna ulica
 LUNA — Król — to ja
 CORSO: I Światła wielkiego miasta. II
 Wismywacze
 PAN — Zemsta nietoperza
 STYLÓWY — Demom miłości
 OŚWIATOWY — Dla dorosłych: — Shańbio na - dla młodzieży: Z Byrdem do bieguna
 LUDOWY — Jad miłości
 BAJKA — Spóźniony Romans
 RAKIETA — Neapol śpiewające miasto
 PALACE — Szatan zazdrości
 PRZEDWIOSNIE — Tragedja Amerykańska
 SPLENDID: — Błękitna rapsodja
 ADRIA — Zwycięzco
 METRO —

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły zawczasu redakcję o zmianie programu

—:0:0—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 10 grudnia 1932 r.
 Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:	Gdańsk	173,30
	Belgia	123,70
	Holandja	358,75
	Londyn	29,00
	Nowy Jork	8,925
	Paryż	34,85
	Praga	26,42
	Szwajcaria	171,75
	Włochy	45,75
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami mniejsze tendencja utrzymana — Dolar w obrotach pozagieldowych — 8,93,75 — Rubel złoty 4,62,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,33 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,54 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,30 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	54,25
4 proc. poz. inwestycyjna seriowa	105,00
4 proc. poz. inwestycyjna	99,25
5 proc. poz. konwersyjna	40,00
6 proc. poz. dolarowa	57,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	102,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	54,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi	52,50
10 proc. m. Radomia	55,50
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	35,75

Akcje:

Bank Polski	86,50
Lipopol	11,50
Starachowice	8,00

Dla pożyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla listów zastawnych słabsza
 Obroty akcjami male

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywuje wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
 BRATERSKA 1/3.

Przez radio

Łódź, 11 grudnia 1932 r.

10,00	Nabożeństwo ze Lwowa
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	Kom. P I M
12,50	W przerwie Poranku odczyt Kom. roln.-meteorol. PIM
14,00	Muzyka polarna
14,25	Dalszy ciąg muzyki polarnej
15,00	Audycja dla młodzieży
16,00	Płyty gramofonowe
16,25	Kacik językowy
16,40	Wiadomości przyjemne i pożyteczne
16,45	Recital fortepianowy
17,00	Muzyka taneczna
18,00	Rozmaitości
19,00	Słuchowisko
19,25	Pras. Dz. Radiowy
19,45	Program na dz. nast
19,55	Koncert popularny
20,00	Wiadomości sportowe
21,00	Muzyka taneczna
22,00	Komunikaty
22,55	Orkiestra cygańska z Domu Fukiara
24,00	

ARTYSTYCZNA CEROWNIA (SZTOPERNIA)

uszkadzonych wszelkich ubiorów i dywanów

M. KLEBER

20 POŁUDNIOWA 20

II brama II piętro

Czy choroby płucne są uleczalne ???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Fin-senowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje taką na żądanie za darmo i bez opłaty portu. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

FUHMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

KONCESJONOWANY

DOM HANDLOWO
 KOMISOWY „OKAZJA”

PRZEJAZD Nr 8.

Przyjmujemy do komisowej sprzedaży

przedmioty wszelkiego rodzaju oraz różne towary.

Najtanie! kupuje się

okrowie

wykwintnej chrześcijańskiej roboty gwarantowanej jakości

Półbucik męski boksowy	15 zł.
" " gienzowy	17 "
" " lakiery	18 "
Kamasze boksowe	17 "
Pantofle damskie boksowe	13,50 "
" " czarne	14,50 "
" " lakiery	14,50 "



ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

F. Grętkiewicz

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na

NOWY KURS

w nowym lokalu przy

ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhofa) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej jak również warsztaty i garaże samochodowe.

Ogłoszenie **FUCHS** sat mur

KINOTEATR
STYLOWY
 dawniej „RESURSA”
 ul. Ilnskiego 123 Telefon 112-00

Dziś! Wzruszający dramat osnuty na tle znanego romansu DZIŚ!
 „Cichy szeroki Don” Szolochowa p. t.
„Miłość i zemsta Dońskiego kozaka”
CICHY DOM
 Film przepojony kozacką pieśnią, obrazujący kozaka na wojnie, surowego w rodzinie, słabego, jak pyłek w miłości, szalonego na zabawie
 W rol. gł. A. Abrykosow, E. Maksymowa, H. Podgornyj i Puznaja
UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Następny program:
„Demon miłości”
 W roli gł. Brygida Heim.
 Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.
 Aparatura dźwięk. „PHILIPSA”

TANI TYDZIEŃ GWIAZDKOWY

cenę rewelacyjnie niskie Niezwykła eblity wybór

Bielizna stołowa	
Obrusy	od 2,95
Serwetki	od 0,30
Bielizna damska	
Koszula dzienne	od 1,75
Koszula nocna	od 3,75
Bielizna męska	
Koszula dzienna	od 2,95
Koszula nocna	od 4,50
Kolnierzyki	od 0,40
Kalesony	od 2,75
Bielizna dziecięca	
Koszulka dziewczęca	od 0,65
Koszulka chłopięca	od 1,70
Chustki do nosa	
Męskie	od 0,30
Damskie	od 0,37
Bielizna pościelowa	
Kapy	od 8,70
Poszewki	od 3,35
Prześcieradła	od 3,65
Pończochy i skarpetki	
Fil d'ecosse	od 1,85
Jedwabne	od 3,75
Skarpetki	od 1,35
Fartuchy	od 3,65

Wielki wybór Towarów Widzewskich.

Wylączna sprzedaż towarów Secunda, Brak i resztek.

Poleamy wyroby marki O. K. o nieznanej dotąd najwyższej jakości.

Uskuteczniamy wysyłki do Rosji na podstawie umowy z przedstawicielami Z. S. R. R.

KONSUM
 PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
 POLSKA 54 tel. 10116

Kupić CO i GDZIE na Gwiazdkę?

Polecam w dużym wyborze najmodniejsze resztki welen na **Sukienki od 5 zł**

Różne resztki balonowe, kluseczkowe, szlafrokowe i piżamowe

M: BAYL, Piotrkowska 58

Dyrekcja

Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego,

na zasadzie § 96. Ustawy T-wa i §§ 6 11 przepisów do datkowych z 1905 r., podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu spełzonych pierwszych licytacji niżej wymienionych nieruchomości licytacje powtórne, czyli ostateczne takowych, odbędzie się od sum nieumorzonych pożyczek T-wa, z doliczeniem narosłych zaległości, kosztów egzekucyjnych i kar za zwłokę, mianowicie:

a) w Pabianicach przy ul. Sw. Jana hipot. Nr. 281, rep. hip. Nr. 506, spełzłej w dniu 17 listopada 1932 r. powtórna licytacja odbędzie się w dniu 31 stycznia 1933 r. o godz. 11 zrana w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Łasku przed Notariuszem Bronisławem Rakowieckim, lub jego zastępcą, w obecności delegata T-wa i rozpocznie się od sumy 26868 zł. 08 gr. Wadium do licytacji określone zostało 2687 zł.

b) w Łasku przy ul. Narutowicza, hipot. Nr. 168, rep. hip. Nr. 168, spełzłej w dniu 18 listopada 1932 r., powtórna licytacja odbędzie się w dniu 31 stycznia 1933 r. o godz. 11 zrana w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Łasku, przed Notariuszem Bronisławem Rakowieckim, lub jego zastępcą, w obecności delegata T-wa i rozpocznie się od sumy 22249 zł. Wadium do licytacji określone zostało na 2229 zł.

c) w dobrach Bałuty-Nowe przy ul. Sierakowskiego N. 726, rep. hip. 16⁹⁹⁹, spełzłej w dniu 23 listopada 1932 r., powtórna licytacja odbędzie się w dniu 26 stycznia 1933 r. o godz. 11 zrana w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie przed Notariuszem Sewerynem Żarskim, lub jego zastępcą, w obecności delegata T-wa i rozpocznie się od sumy 2328 zł. Wadium do licytacji określone zostało na 233 zł.

Nowonabywcy obowiązani będą spełnić warunki licytacyjne, które łącznie ze zbiorem objaśnień złożone zostały do ksiąg hipotecznych wyżej wymienionych nieruchomości i mogą być przeglądane tak w Wydziałach Hipotecznych, jak i w biurze Dyrekcji T-wa, niemniej obowiązani będą, o ile sumy sprzedażne nie będą na to wystarczające, zaspokoić uprzywilejowane należności w myśl art. 41 Ustawy Hipotecznej z 1818 r. i art. 10 prawa o przywilejach i hipotekach z 1825 roku.

2 razy po 1 pokoju z kuchnią do wynajęcia ul. Nowo-Polska 22 przy Brzezińskiej wprost od gospodarza na małej dobrze urządzonej posesji. Wiadomość ul. Nowo-Polska 18, u. p. Smolarka. —

BEZ ODSTĘPNEGO mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe, fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

FELIKS Dębowski zagubił dowód osobisty wydany w Łodzi.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
 ANDRZEJA II, Telefon 137-43
 Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
 godz. przyjęć 9.30—11 rano — 7.30 po poł.

SPRZEDAM tanio używane kanapy, leżaki i 2 łóżka żelazne z materacami oraz nowe otomany, nowoczesne tapczany i fotole — 1000. Wykonanie solidne. Na dogodnych warunkach. Tapicer Gwoździński Gdańska 77

MAGIEL elektryczna oraz z lokalem do sprzedania, wiadomość 6-go Sierpnia 76. mieszk. 4

CHŁOPIEC z dobrej rodziny potrzebny na praktykę zecercką. Zgłaszać się z rodzicami w adm. „Prądu”

Młody ślusarz

do obsługi maszyn precyzyjnych potrzebny od zaraz. — Reflektuje się tylko na dobrego fachowca, który obeznany jest z obsługą maszyn i narzędzi. — Oferty pod „L. L. 18” do Administracji niniejszego pisma.

INSTRUMENTY muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicz, Łódź, ul. Targowa 38 dla szkół, nauczycieli i uczni ustępstwo.

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości
w Spółce Szewców
 PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22
 Telefon 158-38
 specjalność: detaliczna sprzedaż zelowa: trwylca na wod.

CEBULKI KWIATOWE hiacyntów, tulipanów i t. p.
 (sprzedaż cebulek do 5 grudnia włącznie)

NAŚIONA do gruntu i pod szkłem
PREPARATY chemiczne i wiele innych polecają SKŁAD
L. JASINSKIEGO p. prowadzon od 1870 roku
 w Łodzi, ul. Sw. Andrzeja 10, tel. 168-56 i w Łęczycy, ul. Pożnańska Nr. 30 telefon 125
 Ponadto w Łęczycy drzewka i krzewy owocowe